

RECENZJA

Recenzja dzieła artystycznego, dorobku dydaktycznego i organizacyjnego Pani dr Pauliny Poczętej (Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji, Uniwersytet Śląski) sporządzona w związku z postępowaniem habilitacyjnym w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie sztuki piękne, wszczętym przez Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułów decyzją Nr BCK-VII-L-10317/19 z dn. 09.10.2019r.

Do zlecenia dołączona została dokumentacja:

- Wniosek o przeprowadzenie postępowania habilitacyjnego
- Wykaz dorobku artystycznego, publikacji, wystaw oraz informacja o osiągnięciach dydaktycznych, organizacyjnych, współpracy naukowej i popularyzatorskiej nauki
- Zaświadczenie o zatrudnieniu
- Kopia dokumentu stwierdzającego posiadanie stopnia doktora
- Katalog „Wykazu dorobku dydaktycznego”
- Katalog z „Wykazem dorobku artystycznego”
- Katalog z „Dokumentacją kserograficzną”
- Katalog z „Autoreferatem” (j.polski/j. angielski)
- 2x płyta CD z dokumentacją habilitacyjną w zapisie cyfrowym

1. Dane habilitantki

Dr Paulina Poczęta ukończyła studia w Instytucie Sztuki, na Wydziale Artystycznym w Cieszynie Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w roku 2005, w pracowni prof. Józefa Knopka. W 2013 roku, uchwałą Rady Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach uzyskała stopień doktora sztuki plastycznych w dziedzinie sztuki piękne na podstawie pracy artystycznej „Autoportret. Ja podejrzane” i pracy doktorskiej „Autoportret”.

przywracania do ponownego życia, wystawy mogą być nielubianą koniecznością, ale też okazją do ujawnienia „nowych” eksponatów w autorskiej kolekcji.

Wystawy indywidualne odróżniają się niewątpliwie tytułami. Brzmiały one z jednej strony poetycko, a przy tym żartobliwie jeśli nie dadaistycznie. Poczęta sama nadaje tytuły wystawom (jak i pracom) więc możemy założyć, że taki język jest jej językiem i stanowi ważny element całości jej sztuki - „Kolekcjonerka”, „Drobne ranki, piękne zmierzchy”, „Afekty specjalne”, „Prześwity i inne zmierzchy”, „Wielkie mi rzeczy”, „Lekcja skarpet”, „Zoki”, „Wiara w złudzenie”, „Ja podejrzane”. Jeśli dołączymy do nich wyznaczenie autorki „Lubię szczerą i prostotę, maksymy, sztukę codzienności, pozornie niecodzienne spotkania przedmiotów”² możemy ująć w jednym akapicie najważniejsze cechy działalności mieszczącej się w katalogu działalności artystycznej.

Siedem lat stanowiących czas budowania dorobku po doktoracie jest czasem rozwijania się języka Poczętej, chociaż lepiej byłoby tu użyć sformułowania „krystalizowania się”. Habilitantka po doktoracie niejako kontynuuje dotychczasowe zabiegi artystyczne (szycie) i intelektualne (badanie własnych przestrzeni pamięci i ciała) przy czym coraz większe znaczenie ma tworzenie kolekcji (zasobów uważności).

Artystka może swobodnie w katalogu własnych możliwości wybierać to, co najlepiej odda sens wypowiedzi (chwytania świata w obiekt/obrazek/rysunek etc). Wybór prawdopodobnie złożony jest z sytuacji, w której artystka znajduje się w danym momencie + rzeczy w zasięgu ręki + pretekstu w przedmiocie zoomie (pozytywka, oko lalki, firana, czapka, budzik, lustro, skarpeta, zdjęcie). Dorobek artystyczny z lat 2013-2019 można opisać pojęciami: intermedialność, precyzja, ciało, pamięć, zdrowie, więzy międzyludzkie, autoportret, tożsamość, peryferyjność, kolekcja. Habilitantka zaś staje się kolekcjonerką, jeśli nie magazynierką posiadaczką³ (jak Robert Kuśmirowski) „pokrowców szytych z pamięci” i to być może bardziej w biologicznym tej czynności znaczeniu (zbieranie zapasów gwarantujących

² <https://artinfo.pl/pl/blog/wydarzenia/wpisy/paulina-poczeta-wielkie-mi-rzeczy/> 25.12.2019.

³ Kolaż z wywiadu z Robertem Kuśmirowskim przeprowadzonego 29 grudnia 2008 w Bunkrze Sztuki przez Marię Annę Potocką, [w:] Robert Kuśmirowski. Masyw kolekcjonerski. Ze zbiorów Roberta Kuśmirowskiego i rodziny Sosenków, Bunkier Sztuki, Kraków 2009, s.130.

przetrawianiu) niż psychoanalitycznym (kolekcjonowane przedmioty to obiekty magiczne⁴). Dorobek pokazuje drogę przejścia od pokrowców do schowania pamięci przede wszystkim własnej i dla siebie do pokrowców komunikatorów, czyli przejmujących rolę opowiadaczy o przeszłości dla znalezienia wspólnoty doświadczeń, przeżyć, wspomnień z innymi i dla innych.

Kończąc analizę dorobku chcę jeszcze zwrócić uwagę na jedną osobliwość, która wydaje się być cicha acz kluczowa dla zrozumienia (i oceny) całości. Kilukrotne uczestnictwo Poczętej w wystawach kuratorowanych przez Iwonę Demko i Renatę Kopyto nie pozwalają nie popatrzyć na prace habilitantki w kontekście krytyki feministycznej. Nigdzie w tekście („Autoreferat”), jak i pracach nie widzimy żadnego tropu wprost w tym nurcie, ale równocześnie nie potrafię sobie wyobrazić tych realizacji bez tej tętnicy. Prace *Jelly Belly*, *Wysłałam za matkę*, *pozytywki*, *wszystkie hafty*, *szycia*, *Cienie*, *Bańki*, *Mieszkając w domku z kart* mogą być tak przerysowane/wyrysowane przez kobiece ciało (ręce, palce, oczy), które wie z czym w tej złotej klatce trzeba się mierzyć⁵. „Ja” Pauliny Poczętej jest kobietą i to jest siłą jej prac, że są zrobione z głębi tego ja, dlatego prawdopodobnie są szyte, haftowane, cerowane, otulane, wekowane, opatulane, rysowane. Dostrzegam także pewne podobieństwa z podejściem Julity Wójcik⁶ w takim głęboko urefleksyjnionym feminizmie i cichym, przejawiającym się wyłącznie na poziomie wyboru języka czy materii (prozaiczne działania – szydełkowanie, haftowanie, szycie, tkanina, skarpetka, porzucony, kuchenny przedmiot).

⁴ W. Muensterberger, *Collecting. An Unruly Passion. Psychological Perspective*, Princeton University Press, Princeton 1994, s.15. (object with magic or mana)

⁵ I. Kowalczyk, *Tożsamość zapisana ciałem*, [w:] *Sztuka kobiet*, (red.:) J. Ciesielska, A. Smalcerz, BWA Bielsko Biała, Bielsko Białe 2000, s. 163.

⁶ Mam na myśli m.in. „Obieranie ziemniaków” 2001, „Blok Mściwoja 4/6, Gdynia” 2004, „Portret Pałacu Poznańskiego w Łodzi” 2004, „Osiedle XXX lecia PRL” 2007; jak Ewa Gorządek napisała: „Julita Wójcik wprowadza do swojej sztuki idiom bardzo osobisty, a co za tym idzie, także kobiecy”, <http://www.kolonia-artystow.pl/article/julita-wojcik/97>, 25.12.2019.

3. Ocena dzieła habilitacyjnego i autoreferatu

Autoreferat jest najsłabszą częścią złożonego do recenzji materiału. Jest jak zapis nutowy na flet prosty bez akompaniamentu. Na 27 stronach (uzupełnianych pracami) czytamy opowieść o autorce, z której zadaniem oceniających jest wydobyć założenia artystyczne oraz analizy twórczości. I jak w dziełach język jest zdecydowanie autorski i oryginalny, tak w tekście brakuje wyraźnych akcentów/osi/ problemów i wyjątkowości. Na szczęście ten ciąg znaków ma być raczej przewodnikiem, obiektem wspomagającym nawigację po pracach, a nie bytem osobnym, dziełem samym w sobie. Nie mogę jednak nie wytknąć mu zasadniczych błędów. Wiele w nim jest momentów ważnych, żeby nie powiedzieć fascynujących (Chruszczobród, zwroty w biografii artystki, choroby rodziców, nawyki dziadków), ale opisane są bez zacięcia badawczego (a sztuka jest badaniem! Sic!).

Założenia artystyczne, które pozwala wyróżnić autoreferat to:

- pamięć i jej zachowywanie za pomocą sztuki (spokój, bieda, szycie babci, dziadek majsterkowicz, ojciec dyscyplinujący, jedzenie, przetwarzanie- brak odpadów);
- autobiografia jako składnik twórczości (i włączona w nią nuda, ból, rezygnacja, pociąg do stabilizacji, praca, zaangażowanie, uczciwość, miłość);
- dzieło to konglomerat produkt/wypadkowa/ efekt zassania tego, co pochodzi z genetycznego ja + z życia rodziny + z otoczenia w którym się żyje + z otoczenia kulturowego czyli dostarczającego kodów kulturowych;
- ludzie (pamięć) istnieją poprzez rzeczy;
- powtarzalność jako strategia artystyczna i forma medytacji, wyłączenia się z turbokonsumpcyjnego świata;
- zużycie/defunkcjonalizacja przedmiotu jako początek nowego jego zaistnienia.

Czyli mamy siatkę wartości (mapę polityczną) bez jej rewersu, czyli mapy fizycznej. Nie wiemy, co jest depresją, co szczytem, gdzie jest woda, a gdzie teren jałowy. Przydałby się kolejny etap pisania. Potrzebny jest jakiś geograf, który by te wartości opisał współrzędnymi położenia!

Analiza twórczości wydestylowana z autoreferatu:

- za pomocą pytania o tożsamość;
- badania znaczenia użytej materii (także własne ja jako materia);
- warunki niezbędne do zaangażowania;
- wartość kolekcjonerska (w autorskim rozumieniu, a nie rynkowym);
- odniesienia do (auto)biografii.

Zarówno założenia, jak i przedmioty analizy można by rozwinąć w tekście, zwłaszcza jeśli chodzi o pojęcia pamięci, tożsamości, materii, kolekcji, bo to pomogłoby nie tylko w ocenie tekstu, ale przede wszystkim samej autorce, w poszukiwaniu dalszych powodów do intensywnej pracy. Rozwijane przez Poczetą wartości, dobierane intuicyjnie, są, zgodnie z filozofami i socjologami współczesności, organizującymi życie każdego człowieka w czasach późnej nowoczesności (*late modernity, liquid modernity*)⁷. Tekst nie pozwala wyłuskać, co oryginalnego, nowego habilitantka wnosi do dyscypliny artystycznej sztuki piękne.

[Gdyby jednak autoreferat czytać jako komentarz, którego nie trzeba oceniać to powiedziałabym, że autoreferat Pauliny Poczetęj to historia (kolekcja) spotkań ważnych dla artystki. Odnoszę wrażenie, że każda z postaci jest tak jak znalezione przedmioty „przywracana do życia”, powoływana w kolejnych portretach, skarpetach, obiektach etc., włożona w kolekcję. To co jest poza nią to sfera nieprzyjaznego, obcego chaosu. Tylko w kolekcji życie jest możliwe.]

Dzieło habilitacyjne

Dziełem habilitacyjnym przedstawionym przez Paulinę Poczetą jest zestaw 20 prac ujętych tytułem: **Drobne ranki, piękne zmierzchy**. Prace powstały w latach 2014-19 i zostały upublicznione sześciu wystaw indywidualnych (Galeria BWA Bielsko Biała, Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowicach, Galeria 58 w Radomiu, BWA w Zielonej Górze, w Galerii Uniwersyteckiej w Nitrze na Słowacji, w Galerii Puda w Czeskim Cieszynie). Większość tego

⁷ Late modernity/ liquid modernity – późna czy płynna nowoczesność za z jednej strony Zygmuntem Baumanem i z drugiej strony Anthony Giddensem. Zob.: Z.Bauman, *Płynna rzeczywistość*, Wydawnictwo literackie, Kraków 2006, A.Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. Ja i społeczeństwo w późnej nowoczesności*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2002.

zestawu to różnej wielkości (od 12 cmx23,5cmx 8cm do 100 cm x 70 cm) prostopadłościany (gabloty, obrazy, rysunki) wykorzystujące do swojej „opowieści” przetarte skarpety zdjęte z bliskich osób albo wspomnienie najbliższych zawekowane w pamięci w postaci nieregularnego warzywa. Pozostałe prace to formy nieregularne, uszyte, obszyte, przywołujące prace Marii Pinińskiej-Bereś chociaż zupełnie inne! Szczególne wrażenie robi „Przyodziewek” (ok.150 szer-po rozłożeniu x 250 cm wysokości) – miękki w dotyku, ale ostry i twardy w znaczeniu – tak jak wszystkie pozostałe prace dwuznaczny.

Przyglądając się pracom habilitantki ma się poczucie ciągłości, spójności przekazu i biegłości formalnej mimo rozbicia na różne zwłaszcza pod względem budowy obiekty, dlatego wybrany zestaw „Drobne ranki, piękne zmierzchy” wydaje się być fragmentem, wycinkiem, cytatem, wymuszoną dla procedury puentą. Kiedy oglądam wystawy, na których ów zestaw był upubliczniony mam nieodparte wrażenie, że tych 20 prac broni się swoim przekazem, rzemiosłem, formą, ale nie jest tym samym czym jest całość ekspozycji – siła magazynu/kolekcji jest czymś innym niż moc pojedynczych obrazów. Bo świat prac Poczętej to świat utkany, uszyty z rzeczy, które są pod ręką (albo nawiną się pod rękę), a wystawa to moment przerwania jakiejś pracy ciągłej, zatrzymania w danym momencie, do którego artystka wraca. Trudno nie zauważyć pewnego podobieństwa ze sposobem pracy Katarzyny Józefowicz wycinającej litery z gazet, budując Habitaty z kartoników, tkając z pasków magazynowych dywan.

Już sam tytuł jest pewnym tropem do odczytania całości. Jest poetycki, chociaż bardziej jak u Szymborskiej niż Zagajewskiego, a przy tym jest prozą bardziej Tokarczuk niż Myśliwskiego. Drobne ranki chcą brzmieć jak dobre ranki (poprzedzając piękne zmierzchy), ale są szczelinami, pęknięciami, skaleczeniami, RYSAMI, zaś piękne zmierzchy przynoszą sobą ulgę, bo ciemność pochłania każdą taką rysę i jeśli nie zostanie coś wyczuwalnego opuszkami palców (nitka, zgrubienie po cerowaniu, dziura, brak to zniknie w tej ciemności jakaś kolejna tożsamość. Można więc powiedzieć, że tytuł jest takim samym konglomeratem, jakim zawartość zestawu habilitacyjnego przy czym można wskazać nim na pojęcia: pamięć/wspomnienie/za-pamiętanie/obecność. Można też powiedzieć, że *drobne ranki* to zaledwie sygnięcia, ostrzeżenia przed tym, co ujawnia całość kolekcji – *piękny zmierz* śladów człowieka jakiego znamy albo wydaje nam się, że znaleźliśmy (pamięć jest iluzją – pamiętamy tylko część, resztę dopowiadamy sobie).

Zestaw stanowią obiekty *Lekcje 22 i 23, 2 i 3, 68*, tekstyliowy *Prześwit zmroku*, tekstylowe *Czarne dziury*, kolaż *Białe dziury*, rysunek *Matkę mam tylko jedną (Zosia)*, obiekt *Dziury*, kolaż rysunkowy *Ślady po bańkach*, rysunek *Geny*, kolaż rysunkowy *Odrobina człowieczeństwa*, *Stado*, *W poszukiwaniu utraconej miłości*, *Kiełkowanie*, *Soma*, tekstyliowy *Przyodziewek*, *Zacerowani*, *Tarcia*, obiekty *Święty kącik 1* i *Święty kącik 2*. Wszystkie można nanizować na oś człowieczeństwa. Każdy z tych bytów artystycznych ma jakiś ukryty ludzki kształt albo organ, portret, gen.

Habilitantka za początek zbioru zgłoszonego do oceny uznaje lata 2008-09, kiedy już rozpoznawała u siebie kompulsywne kolekcjonowanie jako strategię artystyczną (jak sama pisze: mimo ubogich korzeni kolekcjonowała, wskazuje tym samym na swoje pochodzenie, które nie uposażyło jej w gen zbierania rzeczy po nic, bez pragmatycznego uzasadnienia, a jednak to robi, co uznaje za strategię wtedy, kiedy pole sztuki to legitymuje-nabyte w czasie, w toku edukacji korzenie). Najpierw, jak pisze zbiera dla siebie, magazynuje, a kiedy rodzą się kolejne pytania uznaje, że trzeba zacząć z tą materią pracować. Czytając autoreferat, nawet bardzo powoli, ostrożnie, uważnie można ten fragment przeoczyć, a on wydaje się być kluczowy i można by go wpisać w zakres warsztatu czy raczej oryginalnej metody pracy. Najpierw zbieranie, intuicyjny dobór przedmiotów, ważne, że można go pomnożyć, że jest na tyle bogaty, że da się z niego zrobić osobny folder w magazynie, który ma coś mówić o kimś, ma być fragmentem kogoś. Kiedy pojawia się masyw, wyłania się powód, podpowiedź kształtu, w którym może wrócić do świata, wyjść z magazynu. Technika – w przypadku wszystkich zgłoszonych dzieł wymaga czasu, rzetelnej obróbki, wprawy, biegłości. Wyobrażam sobie zwinnie obracany w palcach przedmiot zoombie, w każdą stronę po kilkanaście razy aż w końcu jest ten punkt, w którym umysł i serce artystki zahacza się i dłoń już wie gdzie naciągać, gdzie ściąć, co dokleić, jak zaszyć. Bazując na zwyczajności, a nawet banalności tych przedmiotów, z ledwo widocznych nitek, z powidoków niektórych fragmentów tworzy „szacunek do przeszłości i swoisty rodzaj uwagi”⁸. Habilitantka magazynuje też obrazy rzeczy, które nie pasują do świata supermarketu – homogeniczny, standaryzowany zasób dóbr. Rysuje jak kiedyś Édouard Manet malował byty niegodne

⁸ P.Poczęta, *Autoreferat*, s.25 (nie licząc obwoluty).

obrazu, właściwie upodmiotowiał je. To czego brakuje w całości to więcej Chruszczobrodu i Pauliny z korzeniami z Chruszczobrodu, a nie ze świata, który doskonale znamy.

Zestaw prac otwierają *Lekcje* (skarpet), a zamyka *Przyodziejewek*. Mimo że estetycznie sprawiają wrażenie bardzo oddalonych od siebie obiektów to tak naprawdę oś człowieczeństwa, materia zoombie i pragnienie poszerzenia świata o nowe formy jego postrzegania zbliżają je, a równocześnie pozwalają sobie wyobrazić jak bardzo może się to wszystko rozwinąć, jak ten alfabet Poczętej pozwoli nam przestać mówić starym, zużytym językiem o cichej pamięci, nie do sfotografowania dotyku żeby był od-nowionym doświadczeniem.

W ostatnim akapicie autoreferatu dr Poczęta pisze: „to czym się zajmuję to obrazowanie rzeczywistości w taki sposób by dostrzec jej elementy inaczej (...) by lepiej poznać swoje prawdziwe ja i tym właśnie się dzielić. (...) człowiek myśli tylko w granicach swojego języka. Jeśli tak, to poszerzanie zdolności do wyrażania swoich uczuć, poszerzanie języka sztuki może być wystarczającym zajęciem artystki.”⁹ Zarówno przekładanie siebie na dobro artystyczne, którym można się dzielić z innymi, jak i poszerzanie języka wychodzi artystce zajmująco.

Zamykając ocenę dzieła dodam, że wyłożone *implicite* w autoreferacie założenia artystyczne bez trudu odnajduję w zestawie 20 prac zgłoszonych jako dzieło habilitacyjne. To co słabiej wypada to odnalezienie w dziełach wszystkich wskazanych elementów (wartości) jako istotnych w analizie twórczości. Brakuje niewątpliwie tego, co pozwoliłoby zrekonstruować warunki zaangażowania.

4.Ocena działalności /osiągnięć dydaktycznych

Dla Pauliny Poczętej dydaktyka to coś więcej niż uczenie. W „Autoreferacie” czytamy: „(...) praca naukowo-dydaktyczna daje mi niebywałą satysfakcję, stawia przede mną wyzwania i wymaga dużego zaangażowania. Łączy w sobie zarówno umiejętności personalne (odgrywanie ról i kontakt z innymi ludźmi) zdobyte w teatrze, pozwala tworzyć (...), wymaga pewnej dyscypliny w aktywności artystycznej i popularyzatorskiej.”¹⁰ Poza standardowym

⁹ Tamże, s.31.

¹⁰ Tamże, s. 15.

prowadzeniem zajęć z rysunku, których akcent główny pada na rzemiosło, ale nie tępo, nie w wojskowym porządku, ale z pytaniem „po co?“, słowem refleksja jest gruntem całego tego procesu kształcenia. Jeszcze wyraźniejsze jest to w ramach pozostałych pracowni prowadzonych przez habilitantkę: Pracownia Interdyscyplinarnych Projektów Twórczych oraz Pracownia Działań Unikatowych. Zwłaszcza ta ostatnia, która w całości, od podstaw jest wymyślona przez dr Poczetą. Tam reaktywuje i wdraża techniki szycia i pracę z tkaniną z przekonaniem o ważności rzemiosła i technologii w procesie rozwoju osobowościowego i intelektualnego studentki/studenta. Jestem przekonana, że to jest ewaluacja własnej metody pracy, wiara w pracę rąk (która ma różne znaczenie zależnie od pochodzenia społecznego, czego niestety póki co dr Poczęta nie poddaje głębszemu namysłowi, a mam nadzieję, że zacznie). W kontekście analfabetyzmu studentów w zakresie posługiwania się ołówkiem, piórem, nożyczkami, igłą (analogowym sprzętem kiedyś tak oczywistym w procesie kreacji artystycznej) habilitantka wykonuje niezwykle ważną pracę, którą sama bardzo cenię jako koleżanka w Instytucie. Pracownia Działań Unikatowych jest przestrzenią wysiłku, żmudnej pracy, powolnego procesu, co czyni ją elitarną w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Niezwykle cenne są wystawy studentów, które kuratoruje dr Paulina Poczęta. W „Wykazie dorobku dydaktycznego” wymienia ich 8 (*Anatomia przypadku, Pracownia/Podręcznik, Brzemię, Chwast, IPT itd..., Sztuczne ognie, Znamię, Własny pokój*). Na te wystawy czeka się! Odważę się powiedzieć, że są punktami odniesienia, pociągają swoją dyskursywnością, je się czyta i wielokrotnie rozpatruje. Jestem przekonana, że to jest osiągnięcie habilitantki, które ją odróżnia od wielu akademików, a też uzupełnia dobrze całą ocenę dorobku zgłoszonego do recenzji.

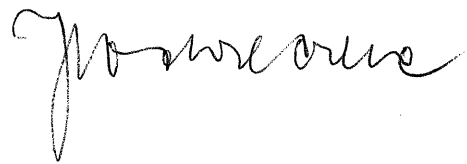
Poza pracownią dr Poczęta jest zaangażowana w organizacyjny wymiar uczelni i przyjmuje na siebie obowiązek wtedy, kiedy wie, że nie stoi w sprzeczności z jej wartościami wyznawanymi w obszarze sztuki i może wypełnić go bez poczucia sztucznej i niebezpiecznej nadgorliwości (np. recenzowanie prac teoretycznych dyplomantek i dyplomantów). Podniosła standardy Zespołu Zapewniania Jakości Kształcenia, kiedy była jego członkinią, sumiennie i z pomysłem prowadzi fanpage Zakładu Rysunku oraz blog dokumentujący prace studentów. Pozostałe działania są wymienione w wykazie dorobku w tym obszarze. Dodam jeszcze, że organizuje

warsztaty dla studentów tym samym podtrzymując wiarę w studentów na peryferiach, jako szczególny przypadek potencjalnych artystów/artystek.

5. Konkluzja

Przedstawiona dokumentacja obejmująca obszar pracy artystycznej, dydaktycznej i dzieła poddanego ocenie pozwala na zrekonstruowanie obrazu habilitantki, dr Pauliny Poczętej jako artystki silnej, przygotowanej do tej roli nie tylko w laboratoryjnych warunkach, pewnej swojej drogi i powodów, dla których tworzy, dysponującej własnym, oryginalnym językiem. Jej osiągnięcia stanowią interesujący i obiecujący wkład w dyscyplinę, przekładają się również na sferę dydaktyki i upowszechnianie kultury.

W związku z powyższym stwierdzam, że osiągnięcia artystyczne, dydaktyczne i przedstawione dzieło habilitacyjne dr Pauliny Poczętej spełniają wymagania art.16 ustawy z dn.14.03.2003 (z późniejszymi zmianami) o stopniach naukowych i tytule w zakresie sztuki stawiane kandydatom do stopnia doktora habilitowanego.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'J. Poczęta'.